

Dżihad Schrödingera

28 lipca 2015

Wielkim paradoksem Wojny z Terrorem jest to, że walczymy z wrogiem, który nie istnieje. Nieustannie wmawia się nam, że nie ma niczego takiego jak muzułmański terrorysta.

Istnieje mała grupa agresywnych ekstremistów, ale jest to tylko mała grupa, która nie ma znaczenia. Niemniej od dziesięcioleci prowadzimy wojnę z tą niewielką, małą grupą.

Ta mała grupa zabiła tysiące Amerykanów. Ma poparcie maleńkich krajów takich jak Pakistan (182 miliony mieszkańców), Iran (77 milionów) i Syria (22 miliony). Mówi się nam, że ta drobna mniejszość w żaden sposób nie jest reprezentatywna dla miliarda muzułmanów na świecie, niemniej trudno jest znaleźć kraj muzułmański, który nie popiera albo nie daje schronienia grupie terrorystycznej.

Mówi się nam, że problemem są ich rządy, ale Wiosna Arabska pokazała nam, że wybory demokratyczne prowadzą do rządów, które jeszcze bardziej popierają drobną mniejszość ekstremistów, którzy w jakiś sposób przejmują całe kraje.

Wszystko, co nam mówiono, jest oczywistym kłamstwem. A najlepsze dowody pochodzą od samych kłamców.

Media wyją, że grupa karykaturzystów w Teksasie była nieodpowiedzialna rysując od stuleci martwego watażkę islamu, bo powinni byli wiedzieć, że muzułmańscy terroryści przyjdą i zabiją ich za to. Skoro jednak media mają rację i islam jest religią pokoju, to dlaczego mieliby oni spodziewać się ataku terrorystycznego?

A jeśli islam nie jest religią pokoju, to media były nieodpowiedzialne, kłamiąc nam, karykaturzyści zaś ryzykowali swoim życiem, by ostrzec nas o tym kłamstwie.

Gadające głowy w telewizji twierdzą uparcie, że konkurs

karykatur był nieodpowiedzialny, bo musieli być "jacyś szaleńcy", którzy "złapali się na tą przynętę". Jeśli jednak islam nie jest bardziej pełen przemocy niż inne religie, to czy nie powinno być statystycznie równie prawdopodobne, że jacyś chrześcijańscy albo żydowski szaleńcy zaatakowaliby jedną z wystaw, sztuk teatralnych lub musicali, które ośmieszały i bluźniły przeciwko ich religiom?

Czy muzea i galerie wystawiające "dzieła sztuki", jak Piss Christ lub Shekhina nie prowokowały i zakładały przynęty na tych szaleńców chrześcijańskich i żydowskich? A ponieważ w Ameryce jest więcej chrześcijan niż muzułmanów, czy nie jest statystycznie znacznie bardziej prawdopodobne, że powinno być więcej chrześcijańskich ataków terrorystycznych uderzających w bluźniercze wystawy?

Możemy tylko wywnioskować, że wśród muzułmanów jest większy odsetek "szaleńców" niż wśród chrześcijan. Jak dużo większy? 78 procent Amerykanów identyfikuje się jako chrześcijanie. 0,6 procenta określa się jako muzułmanie. Tylko 0,3 procenta wydaje się być sunnitami, którzy są odpowiedzialni za ataki ISIS i Al-Kaidy.

Istotnie, w Ameryce jest drobna mniejszość ekstremistów.

Tym, co utrzymuje kłamstwo przy życiu jest kolejny paradoks. Nazwijmy to Dżihadem Schrödingera. Słynniejszy Kot Schrödingera jest paradoksem, w którym kot znajdujący się w zamkniętym pojemniku z trucizną, która ma 50 procent szans na uwolnienie się; kot jest w stanie niezdeterminowanym. Nie jest ani martwy, ani żywy, dopóki ktoś nie otworzy pojemnika.

W Dżihadzie Schrödingera terrorysta muzułmański jest w stanie niezdeterminowanym póki jakiś zachodni obserwator nie otworzy pojemnika, to załamie jego funkcję falową i zradyzalizuje go. Ci dwaj dżihadysty muzułmańscy byli w stanie niezdeterminowanym aż Pamela Geller i Bosch Fawstin oraz inni „prowokatorzy” nagle zamienili ich w terrorystów w ciągu kilku

dni lub tygodni. Nie ma znaczenia, że Elton Simpson, jeden z terrorystów z Garland, już stawał przed sądem za próbę dołączenia do dżihadystów w Afryce.

Każdy muzułmanin jest i nie jest terrorystą. Jest zarówno osobą pokojową i uduchowioną, która z chęcią przyjmuje nasz styl życia, jak też agresywnym zabójcą, którego może zmobilizować najlżejsza obraza. Podobnie jak kot w pojemniku nie jest ani żywy, ani martwy, tak muzułmanin jest zarówno pełen przemocy, jak pokojowy; umiarkowany i ekstremistyczny; porządny obywatel i terrorysta. Nie wybiera tego, kim jest lub kim będzie; my decydujemy za niego.

Paradoksem Dżihadu jest to, że terrorysta muzułmański jest zawsze definiowany przez to, co my robimy, nie zaś przez to, co sam robi.

Terroryzm islamski nie istnieje niezależnie od zachodniego obserwatora. Nie jest to Dżihad z głębokimi korzeniami historycznymi i teologicznymi w islamie, ale reakcja na nasze kontakty z muzułmanami.

Obama twierdzi uparcie, że mówienie o terroryzmie islamskim „powołyuje” go do istnienia. Przez przyznanie istnienia terrorystów islamskich „radyzalizujemy” muzułmanów. Nawet słowa „terroryzm islamski” tworzą terrorystów islamskich, którzy w innym wypadku nie istnieliby.

Prawdziwe zagrożenie nie pochodzi od terrorystów, ale od prawdy.

Kiedy mówimy prawdę, ludzie umierają. Prawda zamienia muzułmanów w terrorystów, podczas gdy kłamstwa ugłaskują ich z powrotem do nieistnienia. Za całą tą akademicką terminologią kryje się wyśniona logika pobożnych życzeń. Jeśli uwierzymy, że islam jest religią pokoju, stanie się religią pokoju, a jeśli zaakceptujemy rzeczywistość, że jest pełen przemocy, to stanie się pełen przemocy. Islam nie definiuje sam siebie. My go definiujemy tak, jak chcemy. Cała nasza polityka

kontrterroryzmu zbudowana jest wokół strusiej polityki, że terroryzm islamski jest problemem, który stwarzamy przez uznanie jego istnienia. Jeśli będziemy go ignorowali, zniknie.

Kłamstwa o islamie podtrzymuje głębokie przekonanie wśród liberałów, że "Inni", mniejszości, nie są realnymi ludźmi z realnymi przekonaniami i kulturą, ale że są ofiarami gry sił rozgrywanej przez Zachód.

Ludzie Zachodu są uprzywilejowanymi obserwatorami, którzy mają władzę, podczas gdy mniejszości, które obserwują, jej nie mają. Pojedynek między lewicą i prawicą Zachodu odbywa się poza pojemnikiem, żeby zdecydować, co będzie w pojemniku, kiedy zostanie otwarty, podczas gdy uciskane mniejszości znajdują się w pojemniku w stanie niezdeterminowanym.

Paradoks Dżihadu Schrödingera ma wiele pojemników pobocznych. W kilku są dyktatorzy i przestępcy. Jeśli postępowy obserwator będzie mógł otworzyć pojemnik i znaleźć przyczynę podstawową, z pojemnika wyjdzie dobra osoba; jeśli prawica otwiera pojemnik, wymaszerowują z niego terroryści, dilerzy narkotykowi i watażkowie.

Drugą stroną retoryki o ucisku i kolonizacji, o biciu w górę i biciu w dół, jest przekonanie, że ci na dnie nie mają wolnej woli ani siły sprawczej. Jeśli bandyta wybiera obrabowanie kogoś, a nie jak się twierdzi doprowadziła go do tego nędza, jeśli Niemcy nazistowskie i Związek Radziecki z satysfakcją wybrali podbój, a nie byli do tego zmuszeni przez zachodni imperializm i jeśli muzułmański terrorysta nie jest bezradną ofiarą, ale zwyrodnialcem, to imperatyw moralny lewicowego światopoglądu załamuje się.

Jeśli muzułmanie są rzeczywistymi ludźmi, którzy są co najmniej równie zdolni do imperializmu, rasizmu, niewolnictwa i niszczenia planet jak każdy człowiek Zachodu, i którzy robili to wszystko znacznie dłużej, to lewica musiałaby zaakceptować, że rozwała najbardziej postępową cywilizację na

planecie na rzecz absurdalnie reakcyjnej cywilizacji. Nie tylko nie byłiby dłużej uprzywilejowanymi obserwatorami, którzy kontrolują przyszłość, ale musieliby zobaczyć siebie jako niszczycieli tego, co pozostało z przyszłości.

Lewica odmawia obwiniania islamu lub muzułmanów, bo znaczyłoby to przyznanie, że są oni ludźmi.

Dżihad Schrödingera jest dziecinną zabawką dla przerośniętych dzieci, które patrzą na muzułmanów jak na lalki sprawiedliwości społecznej i figuryнки akcji terrorystycznej zamiast jak na ludzi równie jak inni pełnymi wad i skomplikowanymi. Lewica odmawia poważnego traktowania teologii islamskiej, bo jest niezdolna do zrozumienia innego punktu widzenia.

Traktuje islam jako rasę, zamiast jako religię, ponieważ odmawia rozpatrzenia tego, jakie są przekonania islamu. Zamiast tego wybiera patrzenie na muzułmanów jak na białe kartki, które trzeba zapełnić własną ideologią, jako niezdeterminowane wzory, które można przekształcić we wszystko, w co chcemy, by byli. Nie chcą wiedzieć, co mówi Koran, bo zrujnowałoby to cudowną fantazję o muzułmanach jako uciskanej rasie zamiast wyznania.

Kłamstwa, które oparte są na tym, co chcemy, by było prawdą, są najtrudniejsze do obalenia.

Kłamstwo, które jest związane z tożsamością, nie może być naruszone bez zniszczenia całej tożsamości osoby lub ruchu.

Kłamstwa o islamie idą do samego sedna tego, czym jest lewica. Dla lewicy wszystko jest niezdeterminowane i wszystko można przekształcić. Istnienie wypływa z władzy i władza jest przeciwstawiona postępowi. Przez zniszczenie tego, co istnieje, mogą nadać życie swoim marzeniom. Marzenie jest silniejsze od rzeczywistości.

Lewica nie wierzy naprawdę w istnienie muzułmańskich

terrorystów, poza sytuacjami, kiedy my nadajemy im życie. Prawdziwą siłą pobudzającą Al-Kaidę byli George W. Bush i Dick Cheney. Prawdziwą siłą stojącą za ISIS jest Pamela Geller lub Pentagon. Ludzie Zachodu otwierają pojemnik i ze środka wychodzą muzułmańscy terroryści. Kiedy zniszczy się cywilizację Zachodu, to, zdaniem lewicy, skończy się terroryzm. Zabij obserwatora, a kot nigdy nie istniał.

Prawda jest bardziej niebezpieczna niż terroryści. Terroryści mogą zabić ciało, ale prawda może zabić marzenie.

Autorstwo: Daniel Greenfield

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: sultanknish.blogspot.com

Źródło: ListyZNaszegoSadu.pl